

Niepisany kodeks zakazów obyczajowych, których nieprzestrzeganie zagrożone jest tabuicznym „skalaniem” (mageripen) - stanowi podstawę respektowania i nadzorowania wewnątrzspołecznej praworządności w grupach polskich Cyganów nizinnych (Polska Roma). Kodeks ten, zasadzający się na swoistym cygańskim poczuciu prawa, jest tradycyjnym, wyrosłym z wielowiekowego doświadczenia społecznego zbiorem nie tyle przepisów postępowania, ile wyliczeniem, czego Cyganom nie wolno. W braku takich elementów zespalających cygańską społeczność, utrwalających jej odrębność i tożsamość, jak np. wspólna, im tylko właściwa religia, „kodeks” ów określa na użytek Cyganów najistotniejsze wzorce postępowania, normy współżycia, przyczynia się do zachowania społecznej spójności w obrębie jednorodnej obyczajowo grupy, dozwala i nakazuje samorządność i samowystarczalność prawno-obyczajową - bez odwoływania się do obcych, pozacygańskich władz. Oczywiście „kodeks” mageripen odnosi się jedynie do wykroczeń dokonanych w obrębie Polska Roma, stanowiących jej „sprawę wewnętrzną”. Nie dotyczy żadnych konfliktów z niecygańskim otoczeniem, ani przestępstw dokonanych na szkodę „obcych” (gadże), reguluje sprawy wewnątrzcygańskie, do nich wyłącznie ograniczając zasób i moc swoich zakazów. Zakazy te są przez samych Cyganów podzielone hierarchicznie na dwie kategorie: wielkich skalań (bare mageripena) i małych skalań (tykne mageripena). Podlegać one mogą tylko orzecznictwu cygańskiemu; poza nim nie miałyby żadnych znamion wykroczeń przeciw prawu. Obawa przed skalaniem tego rodzaju jest nadal żywa, a praktyczne przestrzeganie zakazów w tym zakresie i karanie wykroczeń pozostaje nienaruszoną domeną wewnątrzcygańskich sędziów.

Ta kategoria skalań tabuicznych, która z natury rzeczy nie może się stać przedmiotem jakichkolwiek dochodzeń poza cygańszczyzną, jest nadal przedmiotem rozstrzygnięć dokonywanych przez Szero-Rom (Głowa-Cygan), zwanego także Baro-Szero (Wielka Głowa), naczelnego sędziego polskich Cyganów nizinnych.

W pamięci starych Cyganów uchowały się tylko szczątkowe, niewiele mówiące wspomnienia, sięgające zaledwie paru pokoleń wstecz. Ze wspomnień wynika, że urząd ten powierzany był - przynajmniej w ciągu trzech zapamiętanych jeszcze pokoleń - na zasadzie dynastycznej, choć formalnie Cyganie dokonywali za każdym razem „wyboru” Wielkiej Głowy na specjalnym zjeździe elekcyjnym, zwanym Romano celo. Kolejnymi Szere-Roma byli do niedawna dziad, ojciec i syn i dopiero ostatnio ta zasada faktycznego dziedziczenia została zakłócona.

Pierwszym z tej trójki, jak opowiadają Cyganie, był Szero-Rom imieniem Daderuszo, który pełnił swe sędziowskie obowiązki pod koniec XIX wieku i w pierwszym dziesiętku XX, a zmarł przed I wojną światową lub tuż po niej. Nie zachowały się o nim w cygańskiej pamięci żadne wieści prócz ogólnej opinii, że sprawiedliwie rządził i sądził. Następcą Daderusza był jego syn, Baśo.

Miał on, wedle relacji starych Cyganów, pięć żon (w rzeczywistości jakoby „tylko” dwie) i pięć wozów konnych. Pierwszym wozem jeździł w towarzystwie swej „najważniejszej” żony i jej dzieci; za nim jechały pozostałe żony z dziećmi. „To był mądry Cygan - opowiadają starzy - i bardzo bogaty, bo każda żona była dobrą wróżką i pieniądze mu zносиła. Dziś już Cyganie nie wiedzą o nim prawie nic i to wszystko wygląda jak jakaś bajka”. Po jego śmierci, jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej, Wielką Głową został syn Baśa, imieniem Feluś.

Zarówno Felusiowi, jak i Wielkiej Głowie imieniem Zoga vel Dzoga, który wyręczał go przez pewien czas w sprawowaniu władzy, a także obecnemu Woći - przypadło działać w szczególnych okolicznościach, w Polsce Ludowej, a więc w okresie trudnym dla tradycyjalistycznej cygańszczyzny. Nastręczał on wiele nowych problemów, z którymi cygańska władza musiała się uporać. Wydaje się jednak, że urząd Szero - Rom czyli Baro - Szero bynajmniej nie chylił się jeszcze do upadku, że okoliczności zewnętrzne, zagrażające Cyganom stopniowym wynarodowieniem, umacniają obecnie władzę Wielkiej Głowy w zakresie działań samoobronnych, integrujących społeczność polskich Cyganów nizinnych i zabezpieczających ją przed utratą tożsamości.

Zasady, na jakich opiera się tabuiczna kategoria kodeksu skalań Mageripen; umiejętność ich stosowania w praktyce, a także odpowiedniej interpretacji, to - nie mówiąc już o całym rytuale towarzyszącym - domena Wielkiej Głowy. Trwałość zakazów owego niepisanego kodeksu sprzyjająca zachowaniu cygańskiej odrębności etnicznej jest w wielkim stopniu rezultatem wielowiekowego istnienia egzekutywy, którą jest urząd Szero - Rom i jego zastępców, zwanych Jonkary. Skodyfikowane jedynie w tradycji ustnej przepisy kodeksu mageripen przetrwały, jako obowiązująca cygańska pragmatyka społeczna, choć nie zawierają przykazań lub zaleceń, a organiczają się wyłącznie do ustaleń dotyczących czynów zakazanych. Najcięższe wykroczenia przeciw cygańskim prawom przerastają kategorie zwykłego skalania i są przedmiotem szczególnego potępienia, nie podlegającego w zasadzie ograniczonym w czasie sankcjom karnym, ani też cygańskiej amnestii. Sprowadzają one na winowajcę, zwanego famuso (infamis, nikczemnik, okryty hańbą), dożywotnie i całkowite wyłączenie ze społeczności cygańskiej, a niekiedy prowadzą nawet do tajemniczego zniknięcia ze świata osoby wyklętej. Do tej kategorii niewybaczalnych grzechów przeciw cygańszczyźnie należą dwa rodzaje występków, których sprawcy zwani są phukane romengre (zdraycy cygańscy) i czorachane romengre (cyganokradcy, cyganobójcy itp.). Do tych pierwszych zaliczani są wszelkiego autoramentu donosiciele na Cyganów do niecygańskich władz, cygańscy „kapusie”, agenci policji działający na szkodę Cyganów itp. Cyganokradcy zaś i cyganobójcy to ci Cyganie, którzy okradają, oszukują lub zabijają współbraci, popełniając w ten sposób zbrodnie przeciwko zasadzie solidarności społecznej.

Dopiero na dalszych miejscach w hierarchii wykroczeń znajdują się skalania - wielkie i małe. Decyzję o wielkim skalaniu, a także o jego „zdjęciu” z winowajcy podejmuje wyłącznie

Szero-Rom. Małe skalania nie wymagają koniecznie jego udziału przy decyzjach i związanych z nimi ceremoniach - wystarczy Jonkary, który jest jakby pomocnikiem Wielkiej Głowy, a zarazem rodzajem „wicesędziego”, obdarzonego mniejszymi uprawnieniami.

Przegląd ważniejszych gatunków skałań wypada zacząć od wielkich skałań - bare mageripena. Jednym z nich jest dżuvlitko mageripen (kobiece skalanie) oraz ściśle z nim związane, pochodne odeń podżitko, terachitko i mamitko vel mamiakro mageripen (skalanie spódnicowe, trzewikowe i porodowe). Wszystkie one dotyczą „nieczystości” kobiety i kalającej mocy takich elementów jej odzieży (od pasa w dół) jak spódnica i pantofle.

Dżuvlitko mageripen (od cyg. dżuvli - kobieta) stoi na straży surowości obyczajów, obowiązującej polskich Cyganów nizinnych. „Nieczystość” nie dotyczy starych Cyganiek, ani dziewcząt przed okresem dojrzewania. Wszystkie odchylenia od normalnych - w rozumieniu Cyganów - stosunków płciowych, jak również np. całowanie żony w szczególności „nieczyste” miejsca są karane zgodnie z zakazami dżuvlitko mageripen. Zagrożenie tym skalaniem nie jest zbyt wielkie, jako że zakaz dotyczy dziedziny życia najbardziej ukrytej przed obcymi oczyma. Dopiero gdyby ktoś „wykroczenie” takie podpatrzył, lub gdyby żona doniosła innym - Cygan mógłby być uznany za skalanego.

Zbliżone do kobiecego skalania są tabu odnoszące się do pewnych części ubrania kobiecego. Jednym z nich jest podżitko mageripen - od słowa podża - spódnica. Jest to jedna ze szczególnie nieczystych części ubioru, mająca znaczną moc kalającą. Stanowi ona rodzaj broni dla kobiet i jako taka może być w specjalny sposób i w szczególnych okolicznościach użyta w celach samoobronnych przez pokrzywdzoną Cygankę, co jest istotne w społeczności cygańskiej, w której kobieta jest istotą niepełnoprawną, upośledzoną. Jeśli np. Cygan uwiódł Cygankę i nie chce z nią żyć jak z żoną, wówczas może ona skalać go - zarzucając mu spódnicę na głowę. Wtedy, aby oczyścić się, Cygan musi - wedle uznania Wielkiej Głowy - albo uznać ową Cygankę za swoją żonę, albo przynajmniej zapłacić jej odpowiednie odszkodowanie pieniężne. Cyganka ma prawo zarzucać spódnicę na głowę Cygana, kiedy działa w obronie swych słusznych, uznawanych przez Cyganów praw.

Spódnicę może zastąpić w tej funkcji pantofel, trzewik. Mamy wówczas do czynienia z terachitko mageripen (od słowa terach - pantofel). Cygan uderzony pantoflem po głowie staje się magerdo (skalany) i oczyścić się może tylko przez naprawienie krzywdy, przez zadośćuczynienie. Niewątpliwie sama możliwość takiej „pantoflowej” czy „spódnicowej” samoobrony jest już pewnym hamulcem powstrzymującym mężczyznę przed aktami cygańskiego bezprawia wobec kobiety.

Tabu „spódnicowe”, „pantoflowe”, „kobiece” nie zanika w najnowszych czasach, w warunkach życia osiadłego, które stwarzają nie znane dotychczas trudności i komplikacje w przestrzeganiu zakazów obyczajowych. Znane są wypadki, że osiedlający się polscy Cyganie nizinni odmawiali przyjęcia przydzielonych im mieszkań w piętrowych blokach, a jeśli już zamieszkali w budynku wielokondygnacyjnym, to tylko na najwyższym piętrze. Przyczyna jest prosta i wiąże się z omówionym zespołem tabuicznym. Cyganie nie chcą zgodzić się na to, by nad nimi, na wyższej kondygnacji, mieszkały kobiety. Gdyby się tak stało, mężczyzna znalazłby się niżej niż kobieta, niejako pod nią i nie uniknąłby skalania. W zasadzie „nieczysta” jest Cyganka, nie gadzi (obca kobieta), jako że pojęcie skalania i nieczystości kobiecej nie wykracza poza obręb cygańszczyzny, ale - powiadają Cyganie - „pod żadną kobietą nie jest miło się znaleźć”. Nie było aż takich problemów w czasach życia koczowniczego, w namiotach, choć i wówczas w okresie zimowym występowały podobne, tyle że łatwiejsze do ominięcia „trudności mieszkaniowe”. Jesienią u progu zimy, przerywali wędrówkę, aby wynająć izbę i zamieszkać pod dachem aż do wiosny. Musieli już wtedy wystrzegać się niebezpieczeństw „kobiecego skalania”, na które narażało ich zamieszkiwanie w domu, a nie pod płótnem namiotu. Choćby bowiem domy, czy chałupki, w których zimowali, były parterowe, zawsze nad cygańską izbą był strych, a pod nią - zazwyczaj piwniczka. Toteż Cygankom nie wolno było i wówczas chodzić na strychy - po kury, uprząże, części namiotów, czy po rozwieszoną do suszenia bieliznę, gdyż groziłoby to skalaniem mężczyznom, znajdującym się w izbie, a więc - niżej, pod nimi. Już samo rozwieszanie kobiecej bielizny na strychu było i jest niedopuszczalne.

Z tych samych przyczyn prowianty, jak np. kartofle, nie mogą być trzymane w piwnicy w domach zamieszkałych przez Cyganów: znalazłby się pod podłogą mieszkania, w którym przebywają Cyganki i stałoby się „niejadalne”. Zawsze więc w siedzibach cygańskich zauważyć można zapasy żywnościowe przechowywane w izbie lub w kuchni, czasem na balkonie, w piwniczce ogrodowej, lub w domowej piwnicy, która jednak nie może znajdować się pod cygańskim mieszkaniem.

Zmiana trybu życia, powszechne a przymusowe bytowanie osiadłe, a także różnorakie niespodzianki cywilizacyjne, których nie mogły przewidzieć i uwzględnić odwieczne normy obyczajowe, powodują niekiedy bezradne zaskoczenie wśród wyznawców cygańskich praw. W początkach lat sześćdziesiątych pewna Cyganka udała się samolotem do Krakowa. Kiedy samolot przelatywał nad miastem, starszyzna cygańska, powiadomiona o tej podróży, wpadła w gniew i posyłała ku niebu przekleństwa: „Nie miała co robić, tylko latać nam nad głowami. Niech ją Bóg bije”. Cygan, właściciel samochodu, jeśli w drodze wskutek jakiejś awarii musi zająrzeć pod wóz, nakazuje siedzącym wewnątrz Cygankom, aby uprzednio wysiadły, by nie zostać skalany.

Wspomniane wyżej mamitko (mamiakro) mageripen dotyczy wzmożonej i szczególnie kalającej „nieczystości” kobiety w czasie menstruacji, a przede wszystkim - w czasie porodu i przez pewien czas po nim. Nikomu u Cyganów - niezależnie od płci - nie wolno pomagać położnicy przy porodzie, dotykać jej lub niemowlęcia, jeść z nią, ani spać. Kobieta jest odseparowana od reszty rodziny z powodu tej macierzyńskiej nieczystości przez trzy tygodnie od urodzenia dziecka lub w wyjątkowych wypadkach, uzasadnionych jej obowiązkami rodzinno-zarobkowymi, przez co najmniej dwa tygodnie. Dziś już coraz częściej się zdarza, że Cyganki rodzą w szpitalu, ale jeśli poród odbywa się w domu i potrzebna jest pomoc dla rodzącej należy wezwać mami (akuszerkę), albo choćby jakąkolwiek gadzi (nie-Cyganę), która zgodziłaby się odebrać poród. Akuszerce, czy innej kobiecie pomagającej przy połogu (podobnie jak żadnemu lekarzowi) nie wolno podawać ręki, ani jeść w jej towarzystwie. Mamitko jest na ogół surowo przestrzegane.

Jednakże w niektórych rodach polskich Cyganów nizinnych sprawy te nie są traktowane aż tak rygorystycznie i zdarza się, że w razie nagłej potrzeby można dopomóc rodzącej. W okresie nieczystości poporodowej nie wolno Cygance dotykać naczyń kuchennych, sama musi jeść z osobnego, tylko dla niej przeznaczonego naczynia, które dopiero wraz z nią po upływie trzech lub dwóch tygodni staje się „czyste”.

I tu, podobnie jak przy innych cygańskich tabu, racjonalna, higieniczno- zdrowotna motywacja zakazów mamitko mageripen, tkwiąca niewątpliwie w ich genezie, nie jest znana, a „nieczystość” pojmowana jest jako zjawisko quasi-magiczne, nie wymagające praktycznych uzasadnień, wsparte jedynie emocjonalnym odruchem lęku lub odrazy.

Do wielkich skalań należy również kuszfałytko mageripen (od słowa ku- szfało - hycel, rzeźnik). Nie wolno jeść psiego ani końskiego mięsa. Cyganie nie tłumaczą sobie zakazu szkodliwością takiej stawy, ani też nietykalnością psa i konia, choć to ostatnie - ze względu na odwieczny związek koczowników właśnie z tymi dwoma gatunkami najniezbędniejszych im zwierząt - wydaje się być pramotywnym tego tabu.

Dziś Cyganie twierdzą po prostu, że jest to mięso „wstrętne” i że żaden prawowity Cygan nie weźmie go do ust. Hycel, rzeźnik zajmujący się ubojem koni, czy sprzedawca koniny ma też w sobie moc kalającą i żadnemu z nich nie wolno pod groźbą skalania podać ręki, ani zasiadać do posiłków w jego towarzystwie.

Do działu małych skalań należą m.in. łubńitko mageripen (od łubni - prostytutka, kobieta lekkich

obyczajów), odnoszące się do zakazu zadawania się

Cyganów z prostytutkami, dotyczące także Cyganek „nieporządných”, tzn. prowadzących zbyt „swobodny” tryb życia. Kto uwiódł żonę Cygana siedzącego w więzieniu podlega skalaniu, skalana bywa też niewierna żona uwięzionego. Sprawy te objęte są zakazem sztaribnitko mageńpen (od sztariben - więzienie). Zdarza się, że do więzienia dostaje się niewinny, podczas gdy winowajcy udało się ujść. Uwięziony nie ma prawa donieść władzom sądowym, kto jest właściwym sprawcą przestępstwa i w rezultacie odsiadywa za niego karę. Należy mu się jednak od Cygana, który zdołał uniknąć uwięzienia, odszkodowanie. Jeśli się od tego obowiązku uchyla, zostaje skazany na izolację przez Szero-Rom aż do chwili spłacenia ustalonej rekompensaty. Czhuńtko, toverytko, sastertyko mageńpen (od słów czhuri - nóż, tover - siekiera, saster - żelazo) zaliczany jest do małych skalań, co je określa jako przewinienie mniej hańbiące i zagrożone niższą karą. Podczas bójki nie wolno używać noża, siekiery, ani żadnego przedmiotu z żelaza, dotyczy to oczywiście tylko bójek między Cyganami. Jedynie we własnej obronie zakaz ten nie obowiązuje, jeśli Cygan jest zaatakowany przez co najmniej dwóch napastników. Nie wolno też zranić ani nawet uderzyć żelazem psa ani konia. Zdarzało się, że już samo zamierzenie się na przeciwnika żelazem wystarczyło, aby ściągnąć na siebie „żelazne skalanie”.

Istnieje jeszcze sporo innych rodzajów skalań, z których wiele zatraciło już swoją cygańską nomenklaturę. Wzbronione są kontakty seksualne z chorymi wenerycznie; zakazane jest ostrzenie o próg noża używanego do krajania żywności; nie wolno płukać żywności w naczyniu, które używane było do prania bielizny lub do mycia. Toteż każda rodzina musi mieć co najmniej trzy miski: jedną do mycia mięsa, kartofli itp., drugą do mycia się i prania - dla mężczyzn, trzecią zaś - dla kobiet, nie można bowiem prać męskiej i kobiecej garderoby w tym samym naczyniu. Nie wolno używać do picia ani do gotowania potraw wody ze stawu (stojącej), gdyż kąpią się w niej ludzie i bydło; wody z rzeki zakaz ten nie dotyczy. Nie wolno przykrywać się pierzyną „odwrotnie”, tzn. stroną „od nóg” - do twarzy. W tym celu Cyganki oznaczały kiedyś ten brzeg pierzyny, który powinien znajdować się od strony głowy. Tabu mageńpen wykorzystywane jest często jako środek profilaktyczny, zapobiegający niepożądanym wypadkom i ekscesom. Na weselu cygańskim lub na innej świątecznej uczcie istnieje niebezpieczeństwo zatargów i bójek między biesiadnikami. Aby nie dopuścić do tego, gospodarz przed rozpoczęciem jedzenia i picia ogłasza gościom: „Kon hadeła mańben, dava chała ...”(Kto wywoła bijatykę, ten zje... - i tu następuje wyliczenie szeregu kalających przedmiotów.) W ten sposób ewentualne wybryki zostają z góry obciążone klątwą skalania i ryzyko narażenia się na niepożądane konsekwencje bywa skutecznym hamulcem.

Tak w dość pobieżnym skrócie przedstawiają się zarysy kodeksu mageńpen w jego specyficznie cygańskim, tabuicznym zakresie.

Do czynności i obowiązków Szero-Rom należy poza tym rozsądzanie zatargów międzycygańskich o bardziej uniwersalnym charakterze, nie wynikających już bezpośrednio z przejawów cygańskiego folkloru - tak, aby wszelkie sprawy sporne, konflikty rodzinne, obwinianie o niesprawiedliwość, krzywdy lub gwałt mogły być rozstrzygane przez cygańską władzę bez konieczności uciekania się do instancji „obcych”. Wymaga to od Szero-Rom dużego do świadczenia w tej mierze, dokładnego rozeznania skomplikowanych spraw cygańszczyzny. Wymaganiom tym sprostać umieli ci właśnie kolejni Szere-Roma, którzy jako synowie Wielkich Główn od dzieciństwa mieli możliwość asystować przy tego rodzaju rozprawach, przesłuchiowaniach stron, przyuczać się w ten sposób do pełnienia w przyszłości urzędu po ojcach, przejmując tradycyjną wiedzę i umiejętności, przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Niezastąpioną i niezbędną pomocą, istotnym wsparciem dla Szero-Rom w podejmowaniu decyzji sędziowskich, w orzekaniu o winie lub niewinności pozwanego Cygana - jest instytucja sovlacha - przysięg rytualnych - weryfikująca zarzuty, a stanowiąca obrzędową formę zwracania się do Boga, odwoływania się do boskiej sprawiedliwości. Prawdopodobność Cyganów, poddawanych takiej przysiędze, wynika z głębokiej wiary, że kłamstwo wypowiedziane w majestacie tego obrzędu niechybnie musi się skończyć karą bożą wymierzoną krzywoprzysięzcy. Toteż Cygan naprawdę niewinny, oskarżony bezpodstawnie, nie uchyla się od złożenia przysięg, pewny boskiej sprawiedliwości. Natomiast ten, który swej winie zaprzecza, nie chcąc przyznać się do popełnionego występku - skłonny jest użyć wszelkich wybiegów, aby nie być zmuszony do przysięgania. Zdarzało się nawet, że nie chcąc dopuścić, aby karząca dłoń Boga obróciła się przeciw niemu, a nie widząc ucieczki przed przysięgą - winowajca starał się zmazać swoją winę, np. podrzucając skradziony innemu Cyganowi przedmiot.

Baro-Szero - Szero-Rom zarządza złożenie przysięgi, jeśli nie ma dowodów winy, a obwiniony zapewnia o swej niewinności i zarzuca oskarżycielowi oszczerstwo. W takich okolicznościach przysięga miewa znaczenie rozstrzygające. W niektórych rodzajach przysięg dla wzmożenia ich działania i magicznej skuteczności niezbędne są rekwizyty kościelne: budynek kościoła, krucyfiks, woda święcona; w innych - ludzka czaszka jako symbol śmierci. W zależności od wagi sprawy stosuje się przysięgi ciężkie (phare) i lekkie (łokhe). Jedną z najuroczystszych jest sovlach khangeriakri - przysięga kościelna (od słowa khangeri-kościół). Przejawia się w niej jaskrawiej i szerzej niż w innych odmianach przysięg połączenie z zewnętrznymi formami katolickiego kultu religijnego. Przysięga ta odbywa się w kościele podczas odprawiania nabożeństwa. Bywa, że dla większej skuteczności zaklęć osoba składająca przysięgę zbliża się do księdza, gdy ten kropi wodą święconą, aby krople i na nią spadły. W przysiędze kościelnej, jak i w pozostałych, formuła zaklęcia zawiera żądanie, aby Bóg ukarał kłamcę śmiercią.

Przy pomocy sovlach khangeriakri pozbawiony władzy Szero-Rom Feluś oczyścił się w 1949 roku z mageripen, które nań padło wskutek oskarżeń żony. Cygański świadek tej uroczystości opowiadał: „Kościół był pełen Cyganów. Ksiądz pokropił Felusia wodą święconą. Wszyscy Cyganie, którzy się tam zeszli, byli bardzo wzruszeni, a niektórzy płakali.”

Rekwizytem magicznym używanym przy innej „ciężkiej” przysiędze jest ludzka czaszka. Sovlach mulikane szerestyr - „przysięga z trupiej głowy” była zapewne dość rzadko praktykowana, ale zdarzała się jeszcze w ostatnich dziesięcioleciach. Czaszkę kupują Cyganie od grabarza lub stróża cmentarnego. Do czaszki nalewają wody i pijąc ją wygłaszają następującą formułę: „Biorę tę wodę z trupiej głowy w usta moje i piję (na dowód), że nie jestem kłamcą. A jeśli jestem kłamcą, to połam mnie Boże.”

Sovlach grobostyr - „przysięga z grobu” oparta jest także na scenerii „cmentarnej”. Dół, zwany grobem, pełniący rolę symbolicznej mogiły dla krzy- woprzysięzcy, wykopuje się zazwyczaj specjalnie dla odbycia tej przysięgi. Składający ją musi być nagi, owinięty tylko prześcieradłem. Wchodzi on do „grobu”, przy którym ustawiony jest krucyfiks lub „święty obraz”. Asystujący Cyganie sprawdzają, czy obwiniony nie ukrył w prześcieradle lub we włosach szpilki, agrafki, kolczyków lub jakiegokolwiek innego przedmiotu z metalu - metal ma bowiem moc „wchłaniania” przysięgi, unicestwienia jej mocy, a więc i wynikających z niej konsekwencji. Nie tylko w „grobowej”, ale we wszystkich pozostałych rodzajach przysięg, pilnie zważa się na to, aby przysięgający nie przemycił przy sobie metalu, co pozwoliłoby mu bezkarnie kłamać. Po zejściu do dołu Cygan kładzie się na jego dnie i wypowiada zaklęcie:

„Boże, ty widzisz prawdę moją, że ja tego nie zrobiłem. A jeśli zrobiłem, to pokaż mi, Boże, cud do trzech dni, trzech miesięcy, trzech lat, połam mnie, wysusz mnie, abym leżał w tym grobie”. Oprócz tych przysięg, stosowana bywa „lekka przysięga”, „ze świecy” - sovlach momelatyr. Nie wymaga tylu akcesoriów co poprzednio omówiona i składana bywa zapewne najczęściej. Obwiniony zapala tyle świec, ile osób wmieszanych jest w konflikt i rozebrawszy się wypowiada formułę przysięgi, po czym zapalone świece łamie na pół i rzuca na ziemię.

Przysięgi cygańskie, rodzaj „sądów bożych” - składane w szczególnie ważnych sprawach, albo dotyczące wybitniejszych jednostek, odbywają się niekiedy przed obliczem samego Szero-Rom, który swoją godnością i autorytetem podnosi powagę i znaczenie obrzędu; na ogół jednak wystarczą świadkowie bez jego uczestnictwa. Sovlachą są środkiem rozwikłującym tajemnicę winy, umożliwiającym w wielu wypadkach ustalenie winowajcy bez uciekania się do śledztwa, czy fizycznego przymusu.

Skalany Cygan zostaje wydany ze wspólnoty, odizolowany nawet od najbliższej rodziny, nie wolno mu „jeść ani pić z Cyganami”. W ten sposób pozbawiony jest prawa do uczestnictwa w społeczności, co ze względu na antagonyzującą obcość niecygańskiego otoczenia skazuje go w praktyce na zepchnięcie w próżnię społeczną i odosobnienie - jest to dla Cygana nawykłego żyć w gromadzie - szczególnie dotkliwie. Nawet jeśli magerdo (skalany) nie opuszcza taboru lub mieszkania, musi przebywać w osobnym namiocie, w innej izbie - zdany na siebie samego, nie wolno mu jadać przy wspólnym stole wraz z rodziną. Aby wyzwolić się ze skalania, musi udać się do Szero-Rom lub Jonkary, którzy wyznaczają warunki „oczyszczenia” i termin uroczystości przywracającej skalanemu cygańskie „prawa obywatelskie”. Przy piętnowaniu winowajcy skalaniem Wielka Głowa obrzędowo bije go po twarzy, przy zdejmowaniu winy - wygłasza słowa: „Możesz już jeść i pić z Cyganami”. Następnie eks-skalany urządza na swój koszt piben (ucztę), pierwszy wznosi dziękczynny toast i pije wódkę, częstując nią wszystkich zgromadzonych. Jest to jedna z form wynagrodzenia dla Szero-Rom.

Wnuk Daderusza, syn Basa, Feluś, pierwszy powojenny Szero-Rom mieszkał w latach czterdziestych na przedmieściu Warszawy. W 1947 roku Cyganie zgromadzeni na wielkim zjeździe - Romano Celo - odebrali mu władzę, jako skalanemu, gdy jego żona chcąc się zemścić, oskarżyła go o „niedozwolone pieczyoty”. Na jego miejsce obrano blisko osiemdziesięcioletniego Cygana, zwanego Zoga vel Dzoga. Wywodził się on z rodu Bareforytka Roma (wielkomiejskich Cyganów). Przebywał początkowo na Służewcu w Warszawie, później dość często zmieniał miejsce pobytu, przenosząc się w 1948 roku na Śląsk, w okolice Legnicy, a następnie - na Pomorze Zachodnie, gdzie zamieszkał w Koszalinie. Objęcie przezeń funkcji Szero-Rom nie przez wszystkich Cyganów było zaakceptowane, toteż sprawował swój urząd niejako „zastępczo” wobec nie całkiem wyjaśnionej i uzgodnionej sprawy Felusia. Ten nie zrezygnował jednak i w 1949 roku poddał się rytualnej przysiędze „kościelnej”, a oczyściwszy się w ten sposób z zarzutów powrócił na swe zwierzchnicze stanowisko, o czym zdecydował następny zjazd cygański, zwołany w maju 1950 roku. I tym razem niedługo utrzymał się przy odzyskanej władzy; część Cyganów, niedostatecznie reprezentowana na zjeździe rehabilitującym Felusia, nie chciała go uznać, występowała z zarzutami, ponawiała dawne oskarżenia. Postanowiono więc znowu zwołać zjazd, który odbył się 24 czerwca 1952 roku pod Warszawą, na łąkach nad gliniankami w Szczęśliwicach, w miejscu od wielu lat chętnie odwiedzanym przez wędrowne tabory. Przybyło wielu Cyganów z różnych stron kraju oraz niemało Cyganek, reprezentujących mężów, którym różne zatrudnienia (wynikłe ze świeżo podjętej przez władze „akcji produkty-wizacyjnej”) uniemożliwiły osobiste wzięcie udziału w wyborach. W rezultacie burzliwych obrad powtórnie pozbawiono Felusia godności i władzy. Cyganie oskarżyli go, że „zanadto lubił różne kobiety” i zatwierdzili starego Zogę na stanowisko Szero-Rom. Po dziewięciu latach sędziwy Zoga zmarł w 1961 roku w okolicach Szczecina. Na zjeździe, który miał wybrać jego następcę, Feluś po raz trzeci - tym razem już dożywotnio - objął władzę.

Każdy Szero-Rom jest wybierany na zjeździe - Romano Celo. Poszczególni uczestnicy zabierają głos, zgłaszając swego kandydata, motywując swój wybór. Ostatecznie Jonkare

rozstrzygają, czyje słowo było najmądrzejsze, czyj wybór był trafny, biorąc pod uwagę, jako czynnik decydujący, kandydatury i opinie, które przeważają. Feluś, mimo przerw w swej działalności, urzędował do końca swego długiego życia i pozostawił po sobie opinię mądrego obrońcy cygańszczyzny. W rezultacie nie znanych nam bliżej perypetii obaj zastępcy Szero-Rom, Jonkare - Nyny i Rupuno - utracili swą dawniejszą władzę i funkcje z nią związane. Sam Feluś, już jako dziewięćdziesięcioletni starzec, stał się główną postacią dramatycznych wydarzeń, które sprawiły, że podupadł na zdrowiu i po upływie roku zmarł. W 1974 roku, na ulicy w Kutnie, mieście, w którym ostatnimi czasy mieszkał, rozsądzał cygańskie konflikty i wyrokował w sprawach skalań, został znienacka napadnięty przez Cygankę, która owiniętym w chustkę kamieniem zadała mu kilka silnych ciosów i zbiegła.

Podobno motywem tej napaści na Felusia była chęć zemsty za wyrok wydany przezeń na kogoś z jej rodziny. Sam fakt pobicia naczelnego sędziego Cyganów polskich, gwałt dokonany na nim przez członka tej społeczności jest czymś dotychczas nie spotykanym i świadczy niewątpliwie o rozpręganiu się rygorów tradycyjnej obyczajowości cygańskiej, jest objawem - odosobnionym wprawdzie - zachwiania się odwiecznych hierarchii i osłabienia autorytetu władzy w cygańszczyźnie.

Bezpośrednią konsekwencją tego zajścia było nie tylko pobicie Cyganki w odwet za targnięcie się na Wielką Głowę. Zaraz po dojściu do zdrowia Feluś zwołał do Łodzi na dzień 2 sierpnia 1974 roku sąd publiczny zwany Ćaćipen

(prawda, prawo). Szero-Rom wystąpił tam niejako w potrójnej roli: jako poszkodowany, jako oskarżyciel i jako główny sędzia. Napastniczka wraz z całą swą rodziną została ukarana - jak wieść niesie - dożywotnim skalaniem - mageńpen - w kategorii famuso czyli infamii.

Na zjeździe w Łodzi Feluś nie poprzestał na rozsądzeniu sprawy napaści, której sam był ofiarą, ale również ogłosił publicznie szereg szczegółowych zakazów, dotyczących ochrony tradycji przed obyczajowymi nowinkami przenikającymi z zewnątrz. Ostrzegł więc - pod groźbą skalania - przed modnymi wówczas obcisłymi spodniami, zabraniając Cyganom chodzenia w nich; zakazał Cygankom noszenia spodni i mini-spódniczek, obcinania krótko włosów, farbowania ich lub utleniania, lakierowania paznokci. Potraktował te pozornie błahе i zewnętrzne przejawy jako niebezpieczny krok w kierunku głębszych a niepożądanych zmian, prowadzących do zatracenia odrębności obyczajowej, do społecznego rozprzężenia groźnego w skutkach dla istnienia cygańszczyzny. Silne wrażenie wywarło na cygańskiej opinii „ostatnie słowo” sędziego Felusia ogłoszone na łożu śmierci. Ów testament duchowy cygańskiego przywódcy, nagrany pono na taśmę magnetofonową przez starszyznę zaproszoną na tę uroczystą okazję, jest świadectwem poczucia odpowiedzialności odchodzącego z tego świata zwierzchnika za losy swojego ludu,

przeżywającego wyjątkowo krytyczny okres zagrożenia odrębności swej egzystencji. W ostatniej woli Felusia nie było mowy o jego sprawach osobistych lecz o problemach cygańszczyzny. Apelowal do wezwanych przedstawicieli rodów, aby dbali o zachowanie rodzimych tradycji i przeciwstawiali się zagrożeniom z zewnątrz, które się nasilają i stanowią istotne niebezpieczeństwo.

Kak Feluś-Kororo zmarł w Opolu w lipcu 1975 roku, przeżywszy - jak twierdzą Cyganie - 92 lata. Na jego pogrzeb zjechali się tłumnie polscy Cyganie nizinni; najliczniej reprezentowany był ród Pluniaków, z którego zmarły się wywodził. Ostatnie zalecenia, przykazania i decyzje uznano za obowiązujące zarówno jego następcę jak i masy cygańskie. Powtórzył on w swej ostatniej odezwie nakazy dotyczące ścisłego przestrzegania mageńpen (skalania) i wystrzegania się wszelkich nowinek sprzecznych z tradycyjną obyczajowością. Oczywiście pojęcie tej tradycji jest relatywne, gdyż np. Feluś zabronił mężczyznom zapuszczania długich włosów - według obecnie powszechnej acz niecygańskiej mody - nie wiedząc o tym, że jego nie tak dawni przodkowie byli zawsze długowłosi i nawet - jak podaje Czacki - nie-Cyganów, Polaków, nazywali, w odróżnieniu od siebie samych, óhinde bałe (obciętowłosi). Feluś w ostatnim słowie do Cyganów podniósł obowiązek samorządności cygańskiej, uwzględnił też realistycznie konieczność - w wyjątkowych wypadkach - pewnych odstępstw od zasad powszechnie obowiązujących, odstępstw dozwolonych w imię cygańskich interesów. Tak więc np. oznajmił, że zakaz malowania się, farbowania włosów, lub niewłaściwego ubierania się nie jest obowiązujący jedynie wówczas, gdy taka zmiana wyglądu jest pożądana i praktycznie pożyteczna w związku z wykonywaną pracą, ze szczególnymi zajęciami kobiet cygańskich. Chodzi tu przede wszystkim o tancerki i śpiewaczki występujące zarobkowo w zespółach artystycznych. Wróżki cygańskie nadal z natury rzeczy obowiązują strój i wygląd w tradycyjnej postaci. Szero-Rom Feluś ogłosił też w swym ostatnim orędziu akt łaski, powszechną amnestię, zdjęcie wszystkich ciążyących wtedy na Cyganach skalań, anulowanie wyroków będących w mocy.

Z zasięgu tej amnestii wyłączył jedynie sprawę długów, nie umorzając ich, oraz dwie - a właściwie trzy - kategorie najcięższych występków: phukane romengre (donosicielstwa, zdrady cygańskich spraw obcym, kolaboracji z policją na szkodę Cyganów itp). oraz czorachane romengre (eyganokradztwa i cygano- bójstwa, tzn. krzywd zadawanych cygańskim współbraciom). W tej drugiej kategorii mieści się jeszcze pojęcie chochane romengre, określające oszustów, tzn. Cyganów, którzy oszukują swych współplemieńców. Tę powszechną amnestię przyrównywali Cyganie - ze względu na jej szeroki zasięg i znaczenie - do manifestu amnestyjnego, ogłoszonego tuż po wojnie, kiedy to Szero-Rom oczyścił ze skalań, do których doszło podczas wojny, w czasie masowej eksterminacji Cyganów, dokonywanej przez hitlerowców. W kryjówkach leśnych, w wyjątkowo trudnych, tragicznych warunkach musieli się oni dopuszczać wykroczeń z zakresu mageripen, np. jedząc z głodu, dla ratowania życia, mięso padłych koni.

Po pogrzebie Felusia ogłoszono roczną żałobę.

Dopiero po jej upływie, w 1976 roku, w Radomiu, zgromadzeni tam na Romano Celo Cyganie wybrali następnego Szero-Rom kuzyna Felusia - imieniem Woći. Tak więc tym razem władza pozostała wprawdzie w tej samej rodzinie, ale ominęła syna Felusia, Lidkę, bezpośredniego sukcesora, który w czasie wstępnych debat na temat wyboru następcy po zmarłym przebywał w więzieniu, odsiadując karę na mocy sądowego wyroku.

Woći pozostaje przy władzy. Pewne ułamkowe wiadomości z paru lat pełnienia przezeń funkcji Szero-Rom zdają się świadczyć o jego usiłowaniach, by odstręczyć Cyganów od rozstrzygania międzycygańskich zatargów w sądach państwowych. Piosenkarka cygańska Randia pozwała w latach sześćdziesiątych do sądu młodego Cygana, który podstępnie ją porwał i usiłował zatrzymać przy sobie. Dotyczyło to jednak przedstawiciela obcego szczepu. Cyganie, którzy zawarli związek małżeński w urzędzie stanu cywilnego muszą, ubiegając się o rozwód, zwracać się do sądu, podczas gdy dawniej kontakty Cyganów polskich z sądownictwem nie wynikały z cygańskiej inicjatywy, ograniczając się do wykrywanych przez policję ich konfliktów z prawem.

Ten proces powolnego, stopniowego wychodzenia Cyganów z ich etnicznej enklawy musi niepokoić cygańską starszyznę i skłaniać ją do różnych form przeciwdziałania. Nowy Szero-Rom, jak i jego poprzednicy, z urzędu powołany jest do hamowania wszelkich tego rodzaju tendencji dezintegracyjnych i asymilacyjnych. Nadal Szero-Rom i bliskie mu kręgi stanowią jedyną władzę aprobowaną przez Cyganów, którzy jej podlegają. Te autentycznie cygańskie władze nie tylko nie zabiegają o szeroki rozgłos wśród obcego otoczenia (w przeciwieństwie do samowładnych „królów” cygańskich ze szczepu Kel-derasza, którzy starali się bezustannie o reklamę), lecz przeciwnie: kryją się rozmyślnie w cieniu cygańszczyzny, nie znani niewtajemniczonym, nie dostrzegani dotychczas przez nikogo z zewnątrz. Niebezpieczeństwo dla ich władzy i stanu rzeczy, którego bronią, tkwi nie w nieudolnie montowanych „akcjach” i innych alegalnych poczynaniach biurokracji państwowej. Z rozlicznych elementów, z których się składa całość najszerzej pojmowanej kultury ludowej cygańszczyzny - w warunkach wyjątkowej opresji, w chwilach szczególnego zagrożenia - najtrwalszym, najbardziej opornym, a nawet rozwijającym się czynnikiem okazują się samoobronne, żywotne elementy o charakterze przestępczym. Inne składniki folkloru, specyficzne cechy obyczajów wykazują w mniejszym lub większym stopniu tendencje schyłkowe, słabnące w defensywie, w obliczu natarcia różnorodnych przejawów techniki i cywilizacji - jak motoryzacja, telewizja itd. Wyjątek stanowi tu - też ulegająca koniunkturalnym przekształceniom - użytkowa sztuka muzykowania i tańca, wykorzystywana w pewnej mierze przez Państwowe Przedsiębiorstwo Estradowe i umożliwiająca nielicznym Cyganom godziwe zarobki. Handel pokątny uprawiany jest przez Cyganów w Polsce nielegalnie i nie ma żadnych możliwości rozwoju, profesje rzemieślnicze ulegają lub uległy całkowitemu niemal zanikowi. Przestępczość, wszelkie zawarte w tradycjach cygańskiego obyczaju przejawy pasożytnictwa - rozwijają się w tych

uwarunkowaniach wyjątkowo bujnie, podczas gdy reszta specyfiki obyczajowej, kulturowej ulega - nawet w sferze samego języka - powolnej lecz zauważalnej regresji.

Samoobronne działanie grup cygańskich - reprezentowane i symbolizowane przez Szero-Rom są walką o „być albo nie być” cygańszczyzny, która po odebraniu jej prawa do odwiecznego wędrowania chce jak najdłużej zachować prawo do istnienia.

Kalające tabu mageripen, władza Baro-Szero oraz sovłacha w przedstawionej tu postaci obowiązują tylko polskich Cyganów nizinnych - Polska Roma. Kelderasza - członkowie szczepu cygańskich kotlarzy - znają również i tabu, i przysięgi; nie znana jest im jednostkowa władza Baro-Szero. Większość skałań zatraciła u nich swoje nazwy, niektóre z tabu Cyganów nizinnych nie są przez nich uznawane. Tak np. nie znają „żelaznego skalania”, a co za tym idzie - używanie noża w bójce nie jest u nich w zasadzie zabronione. Zakaz jedzenia końskiego mięsa nie podlega tu rygorystycznie prawom skalania, choć i Kelderasza stronią od koniny.

Zakaz mycia się, prania i płukania mięsa w jednej i tej samej misce, który wymaga od Cyganów nizinnych używania trzech naczyń do tych celów, u kotlarzy jest jeszcze surowiej przestrzegany. Muszą oni mieć aż pięć lub sześć misek, z których jedna służy do mycia nóg, podłogi, do prania spodni i bielizny męskiej; druga - do prania obrusa, koszul i fartucha; trzecia - do prania ubrań dzieci; czwarta - do potraw, mięsa itp.; piąta - do mycia się.

Istnieją u nich dwa określenia tabuicznej „nieczystości”: pikilimje - co oznacza osobę skalaną, nieczystość, jako skutek skalania oraz mahrimje - co oznacza przedmiot kalający (nieczystość kobiety, spódnicy, pantofla) oraz samą czynność skalania. Rodzina skalanego powiadamia przedstawicieli rodów o wypadku skalania i o miejscu, gdzie sprawa będzie rozstrzygana i osądzona. Starszyzna rodu bierze osobisty udział w takiej rozprawie - Romano Kris. I tutaj, jak u Cyganów nizinnych, praktykowany jest obrządek przysięg (solach), które są potwierdzeniem prawdomówności. Skalany zostaje odizolowany od reszty Cyganów, a jeśli jest obarczony rodziną, dziećmi, wszyscy jego najbliżsi pozostają wraz z nim w izolacji. Odwołać skalanie może tylko cygańska rada starszych, zwana Kris, której posiedzenie odbywa się na prośbę skalanego. Rada starszych składa się z kilkunastu lub kilkudziesięciu Cyganów. Każdy starszy mężczyzna ceniony w swoim rodzie i cieszący się szacunkiem współbraci może być członkiem rady. Jest to rodzaj cygańskiego sądu, ciało kolegialne, które spełnia tę rolę co Baro-Szero u Cyganów nizinnych. Kris wyznacza termin, w którym ma nastąpić oczyszczenie się ze skalania. Jedna z osób należących do rady przewodniczy zebraniu i rozprawie; jej głos uznaje się za decydujący.

Oprócz wyroków wydających obwinionego ze społeczności cygańskiej są także stosowane kary grzywny, przeważnie płacone złotem, a wysokość ich oblicza się w dukatach gałby, tzn. złotych dolarach lub rublach, które stanowią u Kelderaszów główną walutę obiegową do użytku „wewnątrzcygańskiego”. Skazany na grzywnę może nie uiszczać jej w złotych monetach, musi jednak wypłacić ich równowartość w polskiej walucie. Kary tego rodzaju wyznacza się w wypadku przewinień wobec współbraci i przekazuje się wpłaconą sumę poszkodowanemu, który część pieniędzy przeznacza na przyjęcie dla uczestników Kris.

W ciągu wielu powojennych lat, a zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu, wiele rodzin cygańskich ze szczepu Kelderasza znalazło się różnymi drogami za granicą, gdzie już dziś, np. w Szwecji, tworzą się duże skupiska Cyganów nowo przybyłych z Polski. Wśród nich znalazło się niemało „wielkich Cyganów”, którzy odgrywali w Polsce ważną rolę wśród Kelderaszów, byli cenionymi przez współbraci reprezentantami starszyny. Toteż zwołanie sądu - Romano Kris staje się wśród pozostałych w kraju członków tego cygańskiego szczepu coraz trudniejsze, władza cygańska - coraz bardziej problematyczna, a trwałość obyczajów uświęconych tradycją - mocno zachwiana. Cyganie ze szczepu Lowari - zwłaszcza przebywający we Wrocławiu, Szczecinie i okolicach - zachowują jeszcze stosunkowo mocną więź, opartą na przestrzeganiu obyczajowych nakazów i zakazów.

Głównym źródłem skalań u Kelderaszów jest kobieta, podobnie jak u innych Cyganów. Każda „czysta” rzecz, którą przestąpiłaby Cyganka, staje się skalana i dotknięcie do niej grozi nieuchronnym skalaniem. Szczególna nieczystość kobiety występuje w czasie porodu, trwając przez sześć tygodni po urodzeniu dziecka, a więc dwa razy dłużej niż u polskich Cyganów nizinnych.

W odróżnieniu od nich Kelderasza nie uważają dojrzałej dziewczyny za nieczystą, mogącą skalać. Szej bań (duża dziewczyna), tzn. dziewica, zdolna do zawarcia małżeństwa, nie jest jeszcze nieczysta. Może ona np. tańczyć na stole, a jedzenie nie zostanie przez to skalane. Dopiero od chwili zamążpójścia wstępuje w stan nieczystości, który trwa aż do przekwitnięcia, a podzi (menstruacja) nieczystości tej nie potęguje.

Tak jak u nizinnych, skalania u Kelderaszów dzielą się na duże i małe, co w ich odmiennym dialekcie brzmi: bare mahńmota i cygñe mahńmota. Również i tutaj szczególną moc kalającą ma spódnica i pantofel, a także miotła, jako narzędzie najbardziej stykające się ze wszystkimi nieczystościami. Cyganka, chcąc rzucić skalanie, nie musi uderzać pantoflem, albo spódnicą w głowę Cygana, wystarczy, że rzuci np. spódnicę - zwaną tu roća - na dach domu, w którym mieszka Cygan, lub też na jego namiot. W rezultacie wszyscy Cyganie znajdujący się „pod spódnicą” stają się skalani. Zdarzyło się, że w odwecie skalani odpłacili się pięknym za

nadobne sprawczyni tego podstępu i dopiero Kris rozstrzygnął z pomocą przysięg sprawę zatargu między dwiema zwaśnionymi i skalanymi rodzinami. Rzecz charakterystyczna, że także u Kelderaszów fartuch kobiecy nie uchodzi za kalający. Można go użyć w lesie jako obrus, rozłożyć na nim jedzenie, a Cygan może bez żadnej obawy wytrzeć się fartuchem po myciu.

Wielką wagę przywiązują Kelderasza do nieczystości - mahímos - odchodów, zwłaszcza ludzkich ekskrementów. Dlatego też niechętnie odnoszą się do klozetów zainstalowanych w mieszkaniach i zdarzały się wypadki, że wyrażając zgodę, obstawali jednak przy tym, aby wejście do ubikacji mieściło się na zewnątrz domu, nie zaś od strony mieszkania. Rodzina cygańska w pobliżu Warszawy kupiła sobie okazynie „dom” w postaci starego wozu cyrkowego. Jacyś Cyganie rozgłosili, że wóz ten służył w cyrku jako ubikacja dla pracowników, a zatem Cyganie, którzy w nim zamieszkali są skalani. Po wielu perypetiach zwołano Kris i okazało się, że oskarżyciele nie mieli racji - wóz był czysty.

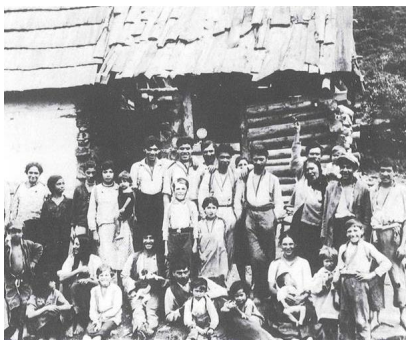
Skalany Cygan kała wszystko, czego dotknie. Powinien więc unikać lokali publicznych, restauracji, aby nie „zanieczyszczać” swym dotknięciem naczyń, które podawane są potem innym gościom, a więc i Cyganom, którzy by tam przyszli. Wprawdzie naczynia stołowe są myte, ale „skalania” nie można zmyć nawet mydłem. Zdarzyło się niedawno, że skalany Cygan pił piwo z kufli w restauracji. Powiadomiono więc pośpiesznie Cyganów, że lokal został skalany, ostrzegając wszystkich przed nim. Od tej chwili żaden Cygan nie odważył się wejść do „Baru Krakowskiego” w Gliwicach, bar stał się mahrimje.

Jak widać, w kodeksach mageripen i mahímos jest wiele podobieństw, są też pewne różnice. Przysięgi (sovlacha - sołacha) odbywają się i tu i tam podobnie; Kelderasza znają przysięgi z czaszką, z grobem, z ikoną. Stosują też inne przysięgi - bez rekwizytów. Zasadnicza różnica w samym wygłaszaniu formuły przysięg, zaklęcia, polega na tym, że mówi ją nie sam obwioniony lecz druga osoba, skalany zaś potwierdza jej słowa cygańskim „amen” - co brzmi: bateh. Tekst przysięgi składa się, podobnie jak u Cyganów nizinnych, z wyliczanych gróźb-przekleństw, np. „żebyś nosiła czarną chustę po twoich dzieciach i mężu, żeby szpitale gniły od ciebie, żeby ci oczy wyskoczyły na piersi” itp.

Tak jak u Cyganów nizinnych władza Wielkiej Głowy obejmuje - poza sprawami skalania - także i inne sprawy sporne między Cyganami. U Kelderaszów Kris rozstrzyga też tzw. głaba, obejmujące wszelkie oszczerstwa, obrazy, przynoszące ujmę plotki, albo sprawy o pobicie. Ta kategoria występków karana jest przez radę starszych grzywną. Kary takie wymierzane bywają także za obrazę dobrego imienia ludzi już nieżyjących. W świetle tych wszystkich cygańskich praw obyczajowych widać jak bardzo niesłuszne jest popularne przekonanie, że lud ten nie zna żadnego porządku prawnego, że żyje w chaotycznym bezrządzie, że nie uznaje

odpowiedzialności za żadne wykroczenia. Nic bardziej fałszywego! Cygańskie prawa są bardzo surowe, bezwzględnie obowiązujące wszystkich członków cygańszczyzny. One też m.in. sprawiają, że tak trudna jest emancypacja poszczególnych przedstawicieli cygańskiej społeczności. Urządzenia prawne, stanowiące przemożny czynnik zachowawczy, nie dopuszczają do indywidualnych prób emancypacji. Cyganie zdają sobie sprawę, że każdy taki awans prowadzi do porzucenia cygańszczyzny i nie chcą na to pozwolić. Instytucje Baro-Szero i Kris podtrzymując dawny obyczaj, stanowią tamę dla wynaradawiania się, a zarazem zaporę dla cywilizacji i oświaty.

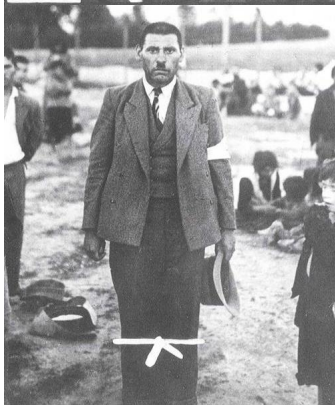
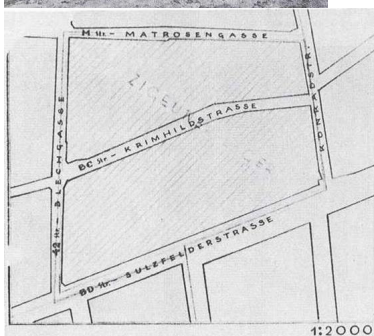
Polscy Cyganie wyżynni, osiedli po wsiach Podkarpacia, nie tylko nie uznają Baro-Szero, ale nie wiedzą nic o istnieniu takiej instytucji i takiego zwierzchnika. Wyraz *mageńpen* czy *mahńmos* jest im zupełnie nie znany i nie rozumiały. Jednakże szczątkowe objawy przestrzegania tabu istnieją i u nich. Cygan skalany, „nieczysty”, nazywa się tu *łabanc*. Przez około dwóch miesięcy od urodzenia dziecka nie wolno wyżynnej Cygance gotować, obierać kartofli itp. Nie wolno jej nawet zbliżyć się do naczyń z jedzeniem przeznaczonym dla innych. W tym dwumiesięcznym okresie „babską robotę” muszą wykonywać członkowie jej rodziny. Jeśli Cyganka w tym czasie gotuje, a mąż jej na to pozwala, to oboje są nazywani przez innych *łabanca*, czyli nieczyści, albo *phuj manuśa*, „wstrętnei ludzie”. *Łabancami* nazywają również tych Cyganów, którzy jedzą psy i koty. „Porządnei Cyganie” (*łacze Roma*) nie utrzymują z nimi żadnych stosunków. Nie podają im ręki na przywitanie, nie siadają razem z nimi do stołu. Zakazów tabuicznych znają mniej, są one słabsze, nie pociągają w razie wykroczeń żadnych ostrzejszych kar, nie ma tu już bowiem ani autorytetu władzy naczelnej, ani jakichkolwiek sankcji, które mogłaby egzekwować nie istniejąca u tych Cyganów instytucja sędowo-wykonawcza. Im bardziej Cyganie zasymilowani są z otoczeniem, tym niksze są relikty obyczajowe w postaci skalan, przysięg itp. Niewątpliwie stopniowo ulegają one zanikowi, ale choćby w szczątkowej postaci trwać będą dopóty, dopóki Cyganie stanowią zamknięte i wyizolowane ze społeczeństwa grupy socjalne i etniczne.



Cyganie w Polsce: Skalania i przysięgi

Wpisany przez Cwi Mikulicki

Wtorek, 25 Maj 2021 07:00 - Zmieniony Piątek, 14 Maj 2021 11:33



Cyganie w Polsce: Skalania i przysięgi

Wpisany przez Cwi Mikulicki

Wtorek, 25 Maj 2021 07:00 - Zmieniony Piątek, 14 Maj 2021 11:33

